

ECHA WYSPY



**PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE
WYSPY SOBIESZEWSKIEJ**

PISMO BEZPŁATNE Kwartalnik,
Nr 1-2 (27-28) 2000 r. Gdańsk ISSN 1427-8618

Dziś w numerze:

Spotkanie z pisarzem

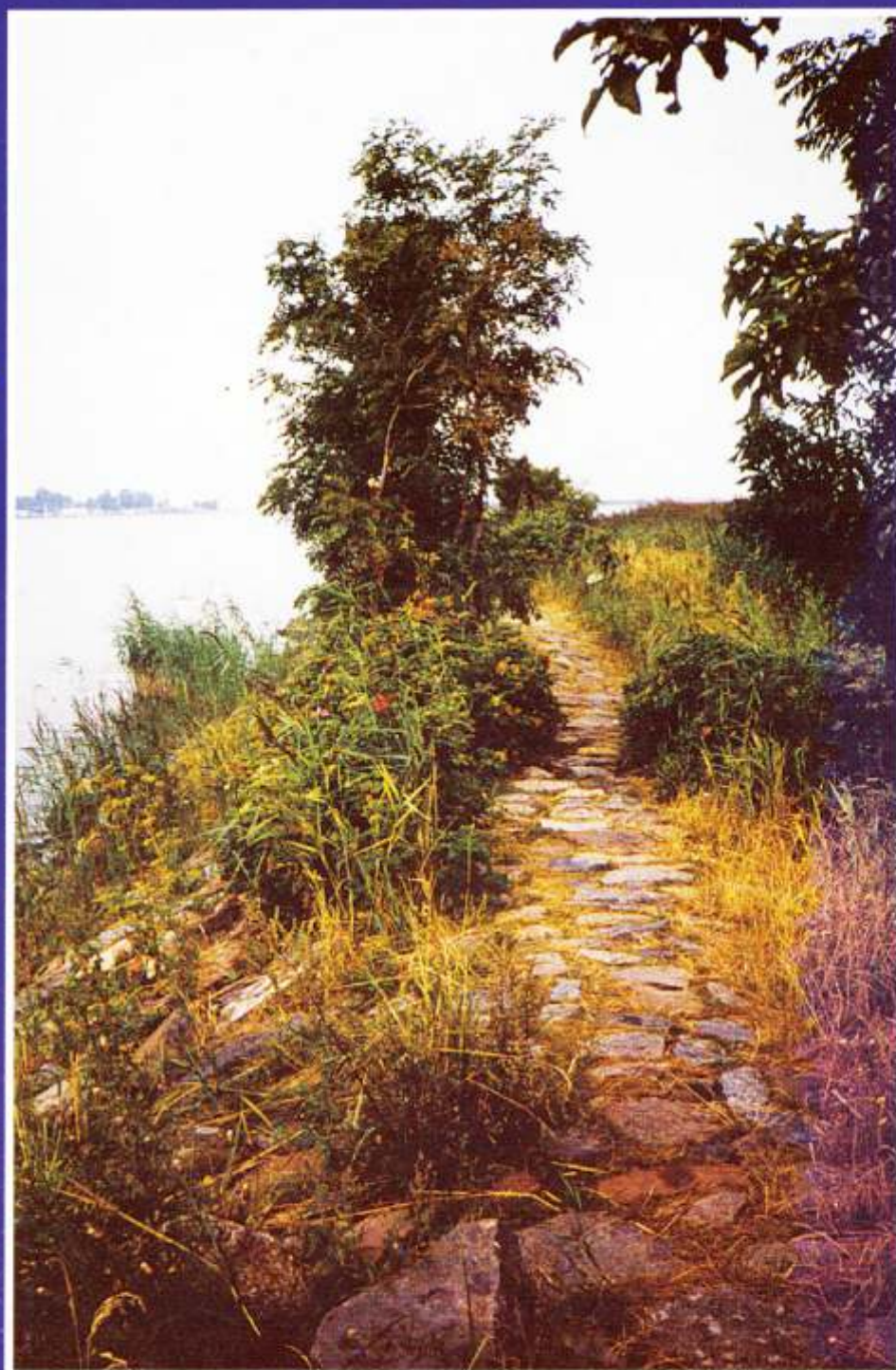
**Szwedzi nagrodzili
oczyszczalnię**

**Inwestycje
na Wyspie**

Wyspa w Internecie

**Bieg Wyspy
Sobieszewskiej**

Konkurs dla dzieci



JASKÓŁKI

Któż z nas ich nie zna?! Jaskółka należy do ptaków powszechnie znanych i lubianych, a nawet otoczonych podaniami ludowymi. Spotykamy je licznie od wiosny do jesieni. Mówimy też, że jaskółka jest zwiastunem wiosny. Ale już przysłowie ludowe powiada, że „pierwsza jaskółka nie czyni wiosny”. I jak się wydaje jest ono bardziej zgodne z rzeczywistością dlatego, że pierwsze jaskółki przylatują już na początku kwietnia, ale że „kwiecień plecień, bo przeplata...”, więc można czasem zobaczyć jaskółki latające podczas padającego deszczu ze śniegiem.

Charakterystyczny wygląd wyróżnia wszystkie trzy gatunki jaskółek, występujące powszechnie w Polsce, spośród innych drobnych ptaków. Długie skrzydła są znakomitym przystosowaniem do długotrwałego i szybkiego lotu oraz do chwytania owadów w powietrzu. Charakterystyczny jest również bardzo króciutki dzióbek, chociaż paszcza jaskółek jest stosunkowo duża. Długi, charakterystycznie rozwidlony ogon ułatwia akrobacje powietrzne, ale występuje tylko u jaskółki dymówki.

Wszystkie gatunki jaskółek są dalekodystansowymi wędrowcami. Każdego roku pod koniec lata opuszczają miejsca, gdzie spędziły lato i udają się na zimowiska do Afryki. Jest to dla nich bardzo ciężka podróż, podczas której wiele ptaków ginie, szczególnie młodych. Największym zagrożeniem jest lot nad Saharą. Podczas niesprzyjającej pogody i burz piaskowych mogą ginąć masowo.

Najmniej związana z człowiekiem i najstabiliej znana jest brzegówka. Jest ona mniejsza od dwóch pozostałych gatunków i brązowo ubarwiona. Zasięła kolonijnie piaszczyste skarpy i urwiska. Wyrzebuje w nich norki, które służą jako gniazda.

W krajobrazie rolniczym, w zabudowaniach gospodarskich śmigają dwa inne gatunki: dymówka i oknówka. Latają i żerują wspólnie, ale w jakże innych miejscach zakładają swoje gniazda.

Oknówka buduje swoje gniazda na zewnątrz budynków. Są one zbudowane z masy błotnej, połączonej ze śliną i przyklepione do ściany budynku pod okapem dachu, w rogu balkonu, w rogu okna, czy też na latarni na wiejskim podwórku. Są zawsze zamknięte z góry. Otwór wlotowy - okrągły lub owalny najczęściej oknówki umieszczają z boku gniazda. Jako jedyny gatunek jaskółki oknówka zamieszkuje osiedla mieszkaniowe w miastach.

Dymówka lubi bliskie towarzystwo zwierząt gospodarskich i właśnie typowym miejscem budowania przez nią gniazda jest wnętrze budynków gospodarskich, a szczególnie tych, w których trzymane są



oknówka

foto. P. Zieliński

zwierzęta. Towarzyszą więc krowom, koniom oraz trzodzie chlewnej. Zajrzyjmy więc do stajni lub obory, spójrzmy na belkę pod sufitem, jak wygląda gniazdo dymówki.

Podstawowym budulcem gniazda, podobnie jak u oknówki, jest błoto przemieszane ze śliną, ale dymówka w taką „zaprawę murarską” wtyka nieliczne źdźbła trawy oraz słomę. Całość ma kształt czarki, która przylepiona jest do ściany około dwadzieścia centymetrów od sufitu. Gniazdo dymówki nigdy nie jest zabudowane od góry. W kwietniu, kiedy jaskółki wracają z zimowisk w Afryce odwiedzają budynki, w których gnieździły się rok wcze-



dymówka

foto. W. Spohr

PRZYRODA

śniej. Sprawdzają stan techniczny zeszlórocznych gniazd i oceniają, czy nadają się one do użytkowania, czy też trzeba zbudować nowe. Jeżeli wybiorą stare gniazdo, muszą je tylko trochę zreperować, zrobić nową wyściółkę z dwóch warstw: zewnętrzną z suchej trawy, a wewnętrzną bardziej miękką z piór i puchu, znalezionej najczęściej na podwórzu przed budynkiem.

Po wyścieleniu gniazdo nadaje się do zamieszkania i złożenia jaj. Jajka pojawiają się już pod koniec kwietnia. Pełne zniesienie wynosi najczęściej pięć jaj, rzadziej sześć. Zdarzają się też mniejsze lęgi. Po trzynastu dniach zaczynają się kluc pisklęta. Świeżo wyklute pisklę jest bardzo małe. Mierzy około 1,5 cm długości, jest różowe, nieopierzone, z zamkniętymi oczami. Śmiesznego wyglądu dodaje mu pęczek długiego, jedwabistego puchu na głowie. Pisklęta jaskółek są gniazdownikami, skazanymi całkowicie na opiekę rodzicielską.

Przez pierwsze dwa dni po wykluciu samiczka prawie przez cały dzień ogrzewa maleństwa. Potem stopniowo coraz więcej czasu spędza poza gniazdem, zdobywając pokarm dla siebie i potomstwa. Pomaga jej w tym oczywiście samiec. Jaskółczęta rosną bardzo szybko. Po czterech dniach otwierają oczy, pojawiają się na skórze zaczątki piór. Siedemnastodniowe pisklęta przypominają już rodziców, mają jeszcze tylko minimalnie krótsze lotki (czyli długie pióra w skrzydłach, służące do latania). Dwudziesty dzień jest niezwykle ważny w ich życiu – to dzień pierwszego lotu. Opuszczają gniazdo, ale cały czas są nadzorowane i karmione przez rodziców.

Teraz cała rodzina uwija się razem za owadami przed budynkami gospodarskimi. Jaskółczęta jeszcze kilka nocy spędzają w rodzinnym gnieździe, do którego nieomylnie trafiają nawet w budynku, gdzie gniazd jest bardzo dużo. Kilka nocy spędzają na wiszących wewnątrz budynku przewodach, a potem opuszczają oborę, w której się wykluły i dołączając do innych, obcych dymówek, opuszczają rodzinne strony.

Dorosłe dymówki, które odchowwały potomstwo, po kilku dniach przystępują do drugiego lęgu. Korzystają z poprzedniego gniazda lub też zajmują inne, w których nie ma lokatorów. W ostateczności znów budują nowe. Ale tym razem muszą się bardzo spieszyć. Trzeba przecież szybko złożyć jaja, bo pisklęta z drugiego lęgu muszą się odchowwać zanim się ochłodzi pod koniec lata i będzie mało owadów. No i w porę trzeba wyruszyć na wędrowkę do Afryki. W drugim lęgu jest już przeciętnie mniej jaj: trzy lub cztery. Mniejszą liczbę piskląt łatwiej jest wykarmić, kiedy pod koniec lata jest mniej owadów. Drugi lęg jest bardzo rozciągnięty w czasie. Te jaskółki, które szybko odchowwały pierwsze potomstwo składają jaja drugiego lęgu już w czerwcu. Ale spóźnialscy, którzy np. budowali nowe gniazdko przystępują do niego w lipcu, a nawet w

sierpniu. Będą się opiekowały młodymi jeszcze we wrześniu, kiedy pozostałe jaskółki wyruszą w drogę do Afryki.

Po zakończonych lęgach dorosłe jaskółki wraz z młodymi z drugiego lęgu opuszczają rodzinne strony, powoli udając się na południe. Dni spędzają na wędrowce i żerowaniu. Natomiast przed wieczorem ogromne stada jaskółek spotykają się nad mocno zarośniętymi trzciną zbiornikami wodnymi. Najpierw stado lata wysoko, potem coraz niżej, nad samą trzciną, aż nagle... znikają. Ale nie zapadły w błoto jak mówi podanie ludowe!

Usiadły w trzcinie – tam spędzą gromadnie noc. Wszystkie dymówki podczas wędrowki, kiedy nie śpią już w budynkach gospodarskich, nocują w trzcinowiskach w ogromnych stadach. Na takim jaskółczym noclegowisku spotyka się wieczorem kilka do kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu tysięcy jaskółek, które tworzą ogromne, zwarte stado razem nocujące. Po sąsiedzku z jaskółkami w trzcinie nocują też stada szpaków i pliszek.

Takie duże noclegowiska jaskółek są najczęściej w tych samych miejscach co roku. Najwięcej ptaków spotyka się tam w sierpniu. Najbliższe nam, ogromne noclegowisko jaskółek jest nad Zalewem Wiślanych, gdzie w sierpniu tego roku odnotowano 70 tys. jaskółek.

Od kilku lat jaskółka dymówka jest obiektem szczególnych badań w całej Europie i w niektórych państwach Afryki. Powstał międzynarodowy program badawczy, do którego również przystąpiła Polska w 2000 roku. W ramach tego programu w kilkunastu miejscach w Polsce ornitolodzy badają biologię lęgową tego gatunku, czyli daty przystępowania do lęgów, ilość młodych, sukces lęgowy (liczbę piskląt odchowanych przez dorosłe dymówki). Regularnie kontrolowane są duże ilości gniazd. Obrączkowane są też ptaki dorosłe oraz pisklęta, aby sprawdzić, czy w przyszłym roku powrócą w te same strony. Stacja Ornitologiczna prowadziła w tym roku badania dymówek na Wyspie: w Wieńcu i na Pastwie Sobieszewskiej.

W ramach tego programu badania prowadzono również na kilkunastu noclegowiskach, gdzie chwymano i obrączkowano ptaki oraz kontrolowano ich liczebność w trakcie całego sezonu.

W tym roku zaobróczkowano w Polsce ponad 8 tys. piskląt i dorosłych dymówek.. Ornitolodzy mają nadzieję, że takie zintegrowane badania, w których bierze udział ogromna ilość ludzi w całej Europie przyniosą doskonałe efekty.

*Monika Czyżak
Stacja Ornitologiczna
Gdańsk-Górki Wschodnie*

Botanik w raju,

czyli słów parę o szacie roślinnej Wyspy Sobieszewskiej

Autobus przejeżdża przez most pontonowy na Martwej Wiśle. Przyklejam twarz do szyby, choć sierpniowe słońce praży niemiłosiernie. Jeszcze parę minut, a dam nura w sobieszewskie łąki i lasy. Jeszcze chwila, a będę buszować po szuwarach z „rzepami” we włosach, skakać po nadbrzeżnych kamieniach, od czasu do czasu przepłacając tę przyjemność nieplanowaną kąpielą.

Większość ludzi zjeżdża na wyspę dla jej walorów rekreacyjnych, dla chłodu morza i żaru plaż. Niektórzy chcą w samotności posiedzieć z wędką, a inni wręcz przeciwnie, zjawiają się tu w poszukiwaniu nowych znajomości. Czyżby jednak na tym kończyły się atrakcje tego miejsca? Nie można zapominać, że jest to także interesujący obszar ze względów florystycznych. W samym tylko rezerwacie Ptasi Raj naliczono ponad 320 gatunków roślin naczyniowych, a to przecież zaledwie niewielki skrawek



arcydzięgiel nabrzeżny

Wyspy Sobieszewskiej. W ogóle, jak na warunki niżowe, bogactwo rosnących gatunków zdaje się być zdumiewające. Co zatem warunkuje tę florystyczną różnorodność?

Przyczyn takiego stanu można się dopatrywać w specyfice położenia wyspy, uwarunkowaniach siedliskowych, historycznych, a także w wielowiekowej działalności człowieka. Wpływy rozmaitych czynników ściera się ze sobą, dając w efekcie niezwykle kombinacje biotopów. Biotopy natomiast wpływają na indywidualność szaty roślinnej; zbiorowisk i gatunków.

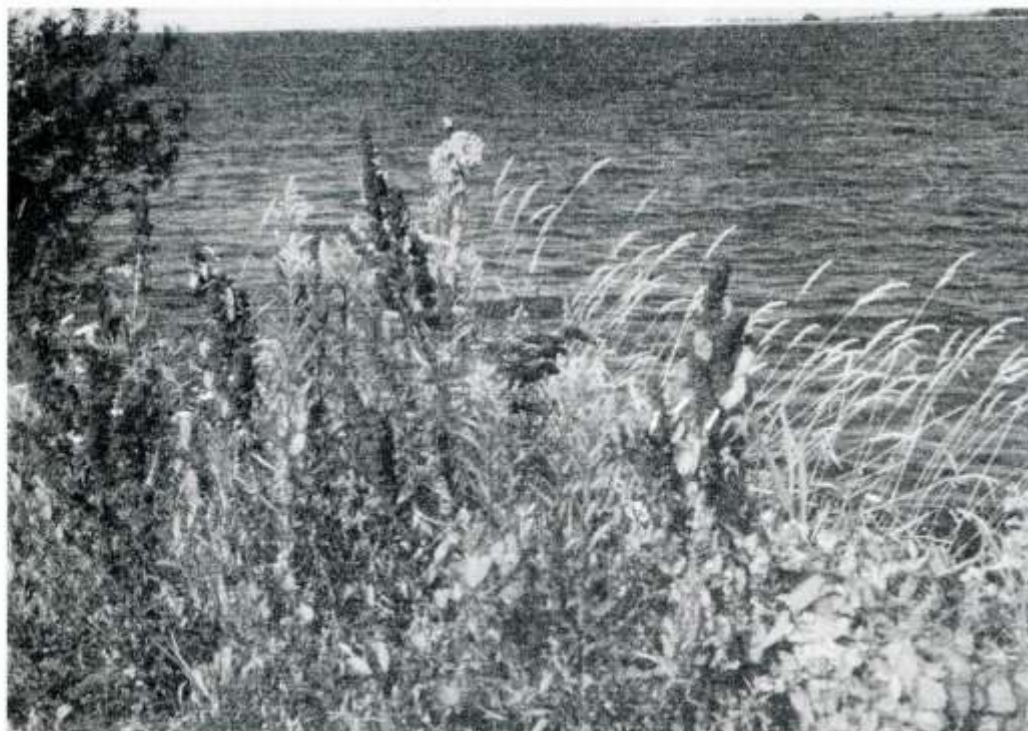
Doskonale to widać, gdy jedziemy z Sobieszewa do Świbna. Po lewej, północnej stronie widzimy mierzejową część wyspy, zbudowaną z ubożego w składniki pokarmowe, łatwo przepuszczalnego piasku. Obraz po stronie prawej, południowej jest diametralnie różny, gdyż ciężkie, żuławskie mady są zasobne w substancje odżywcze. Ten uderzający kontrast siedlisk, odzwierciedla znakomicie skład gatunkowy roślin. Wydmę porastają w dużej mierze gatunki związane z borami. Obok sosny zwyczajnej, wymienić tu można borówkę czarną, bażynę czarną i trawę – śmiałka pogiętego. Natomiast po stronie południowej spotykamy rośliny preferujące siedliska wilgotniejsze i bogatsze. Są to zarówno drzewa: klon zwyczajny, lipa drobnolistna, jesion wyniosły, ale również liczne byliny, np. tojeść rozesłana. Co charakterystyczne, granica między tymi, skrajnie odmiennymi, bądź co bądź, układami warunków, jest bardzo wyraźna.

Ale nie zawsze sytuacja przedstawia się tak prosto. W ujściach Przekopu Wisły i Wisły Śmiałej dochodzi do użyźniania morskiego, jałowego piasku przez niesione z prądem rzeki szczątki organiczne. W efekcie obrzeża plaż w pobliżu ujść porasta szereg roślin azotolubnych np. cibora brunatna, starzec zwyczajny, lepieńnik kutnerowaty.

Innym, interesującym czynnikiem wpływającym na obecny kształt szaty roślinnej Wyspy Sobieszewskiej jest zjawisko „cofki” w Martwej Wiśle. Polega ono na okresowym przenikaniu („cofaniu się”) wód z Zatoki Gdańskiej w głąb łądu, niekiedy nawet o kilkanaście kilometrów. Oczywiście nie pozostaje to bez wpływu na florę. Obok gatunków przywiązanych do zbiorników wodnych, rosną wzdłuż Martwej Wisły również halofity, czyli rośliny przystosowane do życia na siedliskach zasolonych. I bynajmniej ta druga grupa wcale nie jest nieliczna; do słonorośli należą: aster solny, sit Gerarda, świbka morska, mlecznik

PRZYRODA

nadmorski i inne. Żeby zrozumieć przyczyny takiego stanu rzeczy, należy sięgnąć nieco w historię wyspy. Kiedy w 1840 roku uformowało się nowe ujście Wisły - Wisła



ziolorośla na brzegu Przekopu Wisły

Śmiała, nurt rzeki był na tyle silny, aby przeciwstawiać się wpływowi wody morskiej. Jednak od 1895 roku, utworzenie i regulacja Przekopu Wisły, odebrały dużą część wody, a także „impet”, z jakim Wisła Śmiała dotychczas wlewała swoje wody do zatoki. Od tamtego czasu Wisła Martwa i Wisła Śmiała płyną leniwie, a od czasu do czasu zdają się nawet „przysypiać”, umożliwiając „cofkę”.

Znaczenie obu rozwidleń Wisły dla zróżnicowania florystycznego Wyspy Sobieszewskiej podnosi jeszcze fakt wędrówek roślin wzdłuż ich brzegów. Doliny rzeczne są dobrze znane geobotanikom jako „wygodne” szlaki migracyjne roślin. I nie ma się czemu dziwić, gdyż takie, często zaburzane siedliska, stanowią długie ciągi, łatwych do skolonizowania przestrzeni. Z powyższej drogi skorzystało wiele obcych w naszej florze gatunków roślin; wśród nich między innymi nawłoc późna, nawłoc kanadyjska, klon jesionolistny i szczaw omszony. Innym przykładem siedlisk, które łatwo i szybko mogą zostać zasiedlone przez rośliny są brzegi morskie w strefach przyujściowych rzek. Dzieje się tak głównie za sprawą użyźnionego, piaszczystego podłoża. Rośliny spotkamy jednak, nie na całej szerokości plaży, lecz na tzw. kidzinie, czyli wyrzuconych przez wodę szczątkach organicznych. Kidzina sięga granicy zasięgu fal i stanowi pas, równoległy do brzegu. Warto przyjrzeć się uważnie florze tych pasów podczas spaceru

brzegiem morza.

Na podstawie tego, co zostało do tej pory napisane, Czytelnik mógłby wyciągnąć wniosek, iż obecną szatę roślinną Wyspy Sobieszewskiej w dużej mierze, jeśli nie w całości kształtowała przyroda. W rzeczywistości tak nie jest, gdyż znaczący głos w tej sprawie ma człowiek. Człowiek wycina drzewa, kopie rowy i kanały melioracyjne, wypasa zwierzęta, kosi łąki, uprawia rolę. Kiedy patrzymy na rzeczywistą roślinność Przegaliny czy Świbna, to aż trudno uwierzyć, że niegdyś te tereny zajmowały nieprzebyte lasy; grądy i łągi. Człowiek, przez swoją działalność, pozbawił wiele dawnych gatunków warunków do życia. A że natura nie lubi „dziur”, więc miejsce dawnych gospodarzy zajęli

nowi. Pojawiły się rośliny synantropijne, czyli towarzyszące człowiekowi. Gatunki takie są zwykle światłolubne, zatem nie mogły się rozwijać pod zwartym okapem drzew. Dopiero człowiek stworzył dlań wymarzone warunki. Oprócz pełnego oświetlenia, zapewnił im także duże zawartości związków fosforu i azotu w glebie. Z grupy roślin preferujących podobne warunki rekrutuje się większość pospolitych tzw. chwastów np. komosa biała, tasznik pospolity, czy wrotycz pospolity.

Oczywiście, można byłoby jeszcze długo gawędzić o tym; co, jak, dlaczego i skąd przywędrowało na Wyspę Sobieszewską. Ale potwierdziłoby to wnioski, które można wyciągnąć już teraz. Po pierwsze, że geneza szaty roślinnej Wyspy Sobieszewskiej jest bardzo złożona. Po wtóre, że sama szata wykazuje niezwykle zróżnicowanie. A po trzecie i ostatnie, że jeśli nie chcemy, aby sprawdziło się powiedzenie: „cudze chwalicie, swego nie znacie”, powinniśmy jeszcze lepiej ją poznać.

Podziękowania dla dra Ryszarda Markowskiego za nieocenioną pomoc w napisaniu tego artykułu.

*Sylvia Smykowska
studentka Wydziału Biologii UG*

BIEG WYSPY SOBIESZEWSKIEJ

15 października 2000r. po raz szósty odbył się bieg Wyspy Sobieszewskiej. Tegoroczny otrzymał imię Wincen-



na startcie !

tego Pola. Jak na połowę października pogoda dopisywała znakomicie, gorzej było z frekwencją uczestników, bo startowało tylko 25. Trochę szkoda gdyż bieg jest społeczną inicjatywą członków SPWS, a ogrom przygotowań do niego jest zawsze taki sam. Być może stało się tak dlatego,



pierwszy na mecie Roman Hudzik

że w tym samym dniu odbywał się maraton poznański i bieg Człuchów-Chojnice, co rozproszyło uczestników.

Przyjemnie było patrzeć jak na metę w czasie 1:09:35 przybiegł Roman Hudzik z Pelplina. Brał on udział we wszystkich biegach na Wyspie i chociaż był zawsze w czołówce to pełne zwycięstwo odniósł dopiero teraz. Zasłużony puchar od redakcji „Dziennika Bałtyckiego” wręczył mu redaktor Jarosław Popek a tygodniowe wczasy na Wyspie ufundował ośrodek wypoczynkowy FWP „Mewa”. W roku ubiegłym czas biegu dla R. Hudzika wynosił 1:06:12.

Na miejscu drugim był Piotr Śliwiak z AZS-AWF Gdańsk w czasie 1:10:03, a na trzecim Stanisław Bryłowski z Pierwoszyzna w czasie 1:11:26. Obaj panowie otrzymali w nagrodę weekendowy pobyt na Wyspie Sobieszewskiej w ośrodkach wypoczynkowych „Bursztyn” i „Tulipan”. Weekend w pensjonacie „Bartan” przypadł pierwszej z pań Małgorzacie Tuwalskiej z Lechii Gdańsk, która uzyskała czas 1:27:06. Jej bliźniacza siostra Elżbieta Tuwalska ukończyła bieg w czasie 1:32:40. Obie siostry specjalizują się w chodzie, a na Wyspie biegły po raz pierw-

szy i dla przyjemności. Honor Wyspy obronił Dariusz Naduk, który startował jako jedyny i uzyskał czas 1:51:01. Zabrakło braci Wrześniewskich, Daniela Kłosa i Sebastiana Batkiewicza. Podczas uroczystości wręczania nagród atmosfera była bardzo sportowa. Zawodnicy złożyli kwiaty i zapalili znicz pod pomnikiem Wincentego Pola. Po zrobieniu pamiątkowego zdjęcia udali się do Izby Pamięci Wincentego Pola gdzie jej kustosz Ryszard Sykisz przy-



puchar dla zwycięzcy

bliżył sylwetkę prekursora turystyki. Bieg zakończył się słodkim poczęstunkiem w czasie którego wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy. Jak zawsze najwię-



pod pomnikiem Wincentego Pola

cej emocji budziło losowanie nagrody specjalnej-tygodniowego pobytu w Borach Tucholskich w gospodarstwie agroturystycznym „Cis”. Szczęście uśmiechnęło się do Leszka Halmana. Sportowcy żegnając się z organizatorami obiecali powrócić na Wyspę za rok.

Mieczysława Cierpiot

Spotkanie z pisarzem

**„Nie potrafię przestać pisać o Wyspie”-powie-
dział na spotkaniu autorskim Waldemar Nocny.**

15 października sala w budynku Szkoły Nr 87 w Sobieszewie wypełniona była po brzegi. Nie zabrakło najbliższej rodziny pisarza, grona przyjaciół, mieszkańców Wyspy Sobieszewskiej. Spotkanie zaszczytliwi swoją obecnością tacy goście jak: wiceprezydent miasta Gdańska Adam Landowski, dyr. Wydziału Ochrony Środowiska Jadwiga Kopeć, dyr. Wydziału Inżynierii Miejskiej Antoni Szczyt, radni miasta: Aleksander Żubrys, Liliana Barańska; dyr. MOPS Krystyna Zygmuncik, z-ca dyr. MOPS Zdzisława Tokawska, inspektor Wydziału Spraw Społecznych Grażyna Cierpisz, poseł Franciszek Potulski, Kazimierz Netka z redakcji „Dziennika Bałtyckiego” czyli wszyscy, którym Wyspa Sobieszewska w jakiś sposób jest bliska.

Nowo wydana przez Gdańskie Wydawnictwo „Mirex” książka zatytułowana „Wyspa Sobieszewska” to jedna z ostatnich prac Waldemara Nocnego.

Pisarz kolejny raz pokusił się o utrwalenie na kartkach papieru obrazu Wyspy pogłębionego o wiedzę historyczno-dokumentalną. Zawarte w niej informacje autor oparł na starannie dobranych materiałach źródłowych,



nie potrafię przestać pisać o Wyspie

a chronologiczny układ tematów czyni ją czytelną.

Książka ta jest specyficznym przewodnikiem po historii Wyspy od zarania jej dziejów po współczesność.

I tak dowiadujemy się, że w grudniu 1733 roku ówczesny Król Polski Stanisław Leszczyński wydał dokument na mocy, którego brał w protekcję i obronę dobra miasta Gdańska a między innymi: Bohnsack, Bohnsackerweyde, Worle, Schiwenhorst, Schnakenburg i Einlage



pisarz wśród czytelników

(pisownia oryginalna), czyli obecny teren Wyspy Sobieszewskiej. Jak również o tym, że w okresie istnienia Wolnego Miasta Gdańska, utworzono w Górkach Wschodnich port dla wodosamolotów, które utrzymywały regularne połączenie z Kalmarem i Sztokholmem.

Na prawie 200 stronach ubarwionych zdjęciami wędrujemy z autorem brzegiem Wisły i Zatoki Gdańskiej podziwiając walory przyrodnicze, architekturę i zabytki Wyspy. Po drodze spotykamy ludzi, którzy upodobali sobie to miejsce na swoją małą Ojczyznę, tutaj tworząc i pracując. Jak również tych, którzy szukając na Wyspie odpoczynku i relaksu przyjeżdżają z różnych stron świata i napełniają ją letnim gwarem. Autor ożywia książkę cytując zwierzenia i osobiste wypowiedzi osób, dla których związek z Wyspą stanowił ważny życiowy epizod. Przez to nabiera ona autentyczności i zaciekawia czytelnika.

Drażąc temat Wyspy Sobieszewskiej kartka po kartce zachęcam do jej przeczytania. Jest ona interesującym efektem połączenia pasji twórczej pisarza z jego przywiązaniem do miejsca urodzenia-Wyspy Sobieszewskiej.

Mieczysława Cierpiot

Poprzednie publikacje dotyczące Wyspy Sobieszewskiej autorstwa W.Nocnego:

„Przewodnik po Wyspie Sobieszewskiej i okolicach”

- Gdańskie Wyd. „Mirex”

„Trzynasty kilometr”-zbiór opowiadań

- Wyd: Fundacja Rewaloryzacji Zabytków Gdańska

„Reguła trzech”-powieść - Gdańskie Wyd. „Mirex”

Fragment najnowszej książki Waldemara Nocnego „Wyspa Sobieszewska”

Rada gminna wybrała przez aklamację wójtem Antoniego Domaradzkiego, człowieka o zamiłowaniu antykwarium. Gromadził on stare monety polskie i obce, książki historyczne, wysyłając je następnie do instytutów i muzeum w Warszawie. Jako człowiek energiczny rozpoczął prace elektryfikacyjne na wyspie, bowiem stara uległa zniszczeniu w wyniku walk. Mieszkańcy wydobyli z Wisły wiele zatopionego drewna, zwieźli je również z lasu. Wykonano z niego słupy do instalacji sieci powietrznej. Z bunkrów, tranzei i ziemianek wyciągnięto zalegający tam drut i złom, który posłużył częściowo do elektryfikacji. Resztę sprzedano, środki przeznaczając na doprowadzenie elektryczności do Bąsaku – pod koniec 1947 roku i Górek Wschodnich – na początku 1948 r. Tak szybkie zakończenie tej sprawy było możliwe, gdyż zaciągnięto poważny kredyt w Banku Rolnym. Mieszkańcy spłacali go potem ratami przez wiele kolejnych lat.

W tym czasie istniało na wyspie (luty 1947 r.) siedem organizacji i zrzeszeń: Koło Polskiej Partii Socjalistycznej w Górkach Wschodnich, Koło Polskiej Partii Robotniczej w Łożyskach, Gminny Związek „Samopomocy Chłopskiej” w Bąsaku, Związek Rybaków w Śpiewowie, Związek Pracowników Zawodowych Państwowego Zarządu Wodnego w Łożyskach, Miejskowe Koło Nauczycielskie i Związek Rybaków Dalekomorskich w Górkach Wschodnich.

Intensywnie poszukiwano w tych miesiącach grobów obywateli polskich, rosyjskich i francuskich. Wójt mógł potwierdzić, że na wyspie „nie ma mogił radzieckich i polskich bohaterów poległych w walce o oswobodzenie wybrzeża”. Natomiast kapitanowi Pallandre, szefowi Francuskiej Misji Poszukiwań w Polsce, udzielił informacji o siedmiu grobach obywateli francuskich, którzy stracili życie w okresie trwania wojny.

Dziesiątego kwietnia 1947 roku Gminna Rada Narodowa podjęła uchwałę o zmianie nazwy gminy, ze Śpiewowa na Sobieszewo. Uzasadniano ten krok twierdzeniem, że odrębność nazw gminy i siedziby zarządu powodowało częstokroć dezorientację interesantów i błędzenie korespondencji. Organy zwierzchnie nie przyjęły jednak tej propozycji.

W maju 1947 r. Okręgowy Urząd Likwidacyjny ustalił zasady dotyczące rozbiórki budynków stanowiących majątek opuszczony i poniemiecki oraz sprzedaży uzyskanych z rozbiórki materiałów. Likwidacja i sprzedaż majątków należały do wyłącznych właściwości urzędów likwidacyjnych. Materiały uzyskane z rozbiórki podlegały opłacie. 15 grudnia tego roku był ostatnim dniem, kiedy należało złożyć wnioski na nabycie na własność mebli poniemieckich. Sołtysi otrzymali odpowiednie druki, w cenie 20 złotych, i mieli je rozprowadzić wśród zainteresowanych osadników.

Niedopełnienie tej czynności przez osiedleńców mogło skutkować utratą posiadanych już mebli.

Maj był tym miesiącem, w którym gminne władze z wielką determinacją broniły nazwy miejscowości – Bąsak. Uchwały wniosok o przywrócenie nowo przemianowanej miejscowości Sobieszewo pierwotnej nazwy Bąsak. Uzasadniały, nie bez racji, że nazwa ta przyjęła się w Województwie Gdańskim oraz całym kraju. Bąsak znało wielu, niejednokrotnie pisała o nim prasa jako miejscowości letniskowej. Natomiast zmiana nazwy „spowodować mogła dezorientację szerokich mas społeczeństwa, przez co nieden z obywateli, któremu słusznie należy się odpoczynek po całorocznej pracy, szukając Bąsaku, miejscowości letniskowej, nie trafi do Sobieszewa, ponadto według starych kronik posiadanych przez mieszkańców (...) miejscowość ta nigdy nie zmieniała nazwy.” Przemianowanie Bąsaku na Sobieszewo uważała gminna rada za posunięcie niczym nie uzasadnione, nie widziała więc najmniejszego powodu do zmiany nazwy.

W połowie tego roku powrócono do sprawy Niemców mieszkających na wyspie. Zażądano, by zgłosili się w Zarządzie Gminy celem rejestracji i przydziału prac połowych. Sporządzono również wykaz Polaków zatrudniających Niemców. Niemcy pracujący u Rosjan nie podlegali rejestracji. Sprawę tę traktowano bardzo poważnie, gdyż „najmniejsze zaniedbanie uważano jako przejaw niełojalnego stosunku do poczynań rządu”. Gminna Rada Narodowa uchwaliła niebawem, że pracodawca zatrudniający Niemca musiał wnosić stosowną opłatę na rzecz opieki społecznej (500 złotych). Jednocześnie powiadomiono ludność autochtoniczną, „**że ci obywatele, którzy noszą nazwiska o brzmieniu niemieckim winni ubiegać się o zmianę tych nazwisk na nazwiska polskie. W tym celu należy złożyć w Starostwie Powiatowym Gdańskim odpowiednie dokumenty.**”

W lipcu przewidywano, że niebawem nastąpić miało ostateczne zakończenie repatriacji Niemców. Należało uzupełnić ewidencję tych osób. Sołtysom gromadzkim przekazano te informacje na spotkaniu z wójtem. Sporządzony protokół podawał dodatkowo: „**Zwraca się uwagę, że w myśl zarządzenia Starosty Powiatowego repatriacja z terenów tutejszej Gminy jest ostateczna, i nie może pozostać ani jeden Niemiec. Winni ukrycia kogokolwiek z Niemców zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.**”

Sołtysi wykonywać mieli wówczas wiele innych, czasami dziwnych zadań. W związku z wprowadzeniem akt zgonów dla Urzędu Stanu Cywilnego, które powinny być wypełniane przez lekarzy, oraz brakiem tychże lekarzy w wielu miejscowościach, wypełniać je mieli „ogładcze zwłok”, którymi stawali się sołtysi poszczególnych gromad. Zorganizowano odprawy, celem uświadomienia „ogładczy zwłok” o sposobie rozpoznawania śmierci oraz wypełniania kart zgonów.

Mieli również przeprowadzić szczegółową kontrolę swojego terenu i odnotować wszystkie wypadki urodzin i zgonów po dacie 1 stycznia 1946 roku. Od tego dnia obowiązywały śluby cywilne. Kobieta żyjąca w małżeństwie na postawie jedynie ślubu kościelnego nie miała prawa używania nazwiska męża, jeśli ślub kościelny zawarto po 1 stycznia 1946 r. Dzieci z takiego małżeństwa uważano za nieślubne.

We wrześniu 1947 r. odbyła się w Gdańsku uroczystość wręczenia 41 Pułkowi Artylerii Gdańskiej sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo. Radni gminni mieli zwerbować jak najwięcej mieszkańców swoich gromad do uczestnictwa w imprezie, której nadano wymiar „ogólnopolski”. Zainteresowanie mieszkańców wyspy tym wydarzeniem było niewielkie. Zwołane natychmiast nadzwyczajne posiedzenie władz gminy skutkowało ponurymi ostrzeżeniami: „*Gminna Rada Narodowa stwierdza znikomy udział mieszkańców tutejszej gminy na uroczystościach, tłumaczonych jedynie wiadomym lekceważeniem pierwszych i zasadniczych obowiązków obywateli względem Państwa.*”

W związku z tym, aby lekceważenia takie nie przyjęły bardziej złośliwych form GRN uchwała ukarać w wysokości 100 zł wszystkich mężczyzn w wieku od 18 lat, którzy nie mając nic na swoje usprawiedliwienie, zignorowali tak ważne uroczystości o charakterze ogólnopolskim, nie biorąc w nich udziału. Osiągnięte wpływy z nałożonych kar przeznacza się na oświatę. W wypadku stwierdzenia dalszej ignorancji poleceń i zarządzeń Władz oraz bierności obywateli w stosunku do uroczystości o charakterze ogólnopolskim, GRN uważać będzie takie osoby za nieuczciwych obywateli i milczących reakcjonistów, do których po dwukrotnym upomnieniu, względnie ukaraniu grzywną, podejmie uchwałę wysiedlenia, gdyż tacy obywatele o tak małym wyrobieniu poczucia obywatelskiej odpowiedzialności wobec Władz i Państwa, nie mogą zamieszkiwać na Wybrzeżu.

Jednocześnie poleca się Zarządowi Gminnemu, by przy pomocy MO sporządził imienną listę wszystkich osób nie trudniących się żadną pracą zawodową, a żyjących wyłącznie z szabrownictwa i przedłożenie GRN celem powzięcia uchwały wysiedlenia z tutejszej Gminy.”

Niebawem władze gminne przyjrzały się uważniej życiu etycznemu społeczności. Wobec pań, którym zarzucano „niemoralne prowadzenie się, demoralizację młodzieży oraz rozrywanie małżeństw”, rada gminna występowała z wnioskami do starosty powiatowego o wysiedlenie z wyspy. Nazwiska mężczyzn pozostających bez stałego zatrudnienia, co „rzucało podejrzenie, że środki na utrzymanie czerpią z przestępstwa”, znaleźć się miały na wnioskach kierowanych do władz powiatowych, a potem do obozów pracy.

„Piosenka o Wyspie”

Podczas październikowych Dni Wyspy Sobieszewskiej wyspę odwiedził pan Andrzej Wypasek autor muzyki i tekstu piosenki o Wyspie Sobieszewskiej - „Wyspa marzeń”.

Pierwsze próby jej wspólnego odśpiewania podjęły się dzieci w Sobieszewie w trakcie spektaklu Teatru Rozmaitości. Jeszcze tego samego dnia usłyszeliśmy piosenkę ponownie podczas spotkania z pisarzem Waldemarem Nocnym. Pan Andrzej napisał ją będąc pod urokiem Wyspy. Ma również nadzieję, że piosenka stanie się z czasem nie tylko lokalnym szlagierem ale przebojem reklamującym Wyspę. Osobom zainteresowanym kontaktem z autorem podajemy numer telefonu 557-43-72, a na jego prośbę drukujemy poniżej tekst piosenki.

Mieczysława Cierpiot

*Słowa i muzyka
Andrzej Wypasek*

„Wyspa marzeń”

refren: Na Wyspie moich marzeń
Przeżyłem wiele zdarzeń
Ta Wyspa koło Gdańska
Sobieszewską zwana jest.

1. Śmiała Wisła oddzieliła łąd
Od reszty kraju-rzeki Wincenty Pol
Bałtyku wody pieszczą brzegi jej,
Zachwycić może pięknem ciebie i mnie.
2. Powędruj plażą-dobrą radę dam,
A dojdiesz do Ptasiego Raju bram.
Usłyszysz głosy ptaków ze wszech stron
Bo miejsce to wybrały na swój dom
3. Ekologiczna cisza mieszka tu,
Turystów latem zjeżdża wielki tłum.
Korzystaj z życia i na Wyspę jedź,
Chcesz spełnić marzenia to zechciej je mieć.

Wyspa Sobieszewska w internecie

Od 1.03.2000r. Wyspa zagościła na dobre w internecie na stronie-<http://www.wyspa.pl> lub <http://www.sobieszewo.pl>

Do dzisiaj naszą wyspiarską stronę odwiedziło 8 tys. internautów. Pomysłodawcą zamieszczenia internetowej strony był **Bartosz Gast z Sobieszewa**. Na podkreślenie zasługuje fakt, że całą pracę wykonał bezinteresownie na własnym sprzęcie komputerowym.

Ten młody człowiek wychodzi z założenia, że trzeba być we właściwym miejscu o właściwym czasie, a skoro

czas na internet to nie mogło zabraknąć w nim Wyspy. Jego racje przekonały zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej, do którego zwrócił się z prośbą o pomoc w opracowaniu części merytorycznej. O efekcie tej współpracy niech zaświadczą zamieszczone poniżej fragmenty, internetowej korespondencji (przedruk w oryginale).

(M.C.)

— Wiadomość oryginalna —

Od: rogers mail <Romdavis@home.com>

Do: <webmaster@wyspa.pl>

Wysłano: 13 czerwca 2000 16:36

Temat: Moja opinia

Dzien dobry,

Nazywam się Roman Kaszubski, pisze do Państwa z Kanady, gdzie mieszkam na stałe od ok. 13 lat, przyjechałem do Kanady z Australii, gdzie spędziłem ok. 5 lat (Melbourne - Victoria) Z czasem stałem się obywatelem obydwu tych pięknych krajów. Z Polski wyjechałem w 80-tym roku do Niemiec, gdzie mieszkałem ok. 3 lat. Bywałem przez te lata mojej wielkiej podróży w wielu miejscach na świecie m. in. Japonia, wyspy Pacyfiku (Fiji, Bali, Hawaje i inne), jak również wyspy Karaibskie m. in. (Barbados, Jamajka, Bahama, Cuba i wiele innych, no i w końcu trochę bliżej w kierunku Europy, czyli Medytarianian - wyspy Grecji (urocze) i wiele innych miejsc tego regionu. A teraz przejdę do sprawy merytorycznej, czyli - WYSPY SOBIESZEWSKIEJ. Spędziłem tam bowiem wraz z mym bratem Bernardem 6 sezonów 74 - 80, w każdym po 6 i więcej tygodni. Był to dla nas młodych ludzi, studentów istny raj, nie tylko ze względu na przepiękne położenie, lecz przede wszystkim powietrze (Wrocław - skąd z Polski pochodzę). Specyfika tego miejsca, oraz jego naturalne piękno, to prefekt kombinacja. Nigdy nie zapomnę wspaniałych ludzi, których tam miałem przyjemność spotkać. Nade wszystko z wielkim respektem wspominam S.P. pierwszych dyrektorów Szanownych Państwa Machol. Byli dla nas wszystkich jak własna rodzina, zawsze służyli dobra rada i pomocą -

wspaniali ludzie !. Oczywiście nie można tutaj zapomnieć o ich następcach Pana Jacka i Pani Bożeny, którzy bardzo godnie przejęli i piastowali obowiązki dyrektorów. Mimo dość ciężkich „tamtych” czasów nie brakowało nam niczego, mieliśmy kiosk na kempingu, gdzie można było zawsze zaopatrzyć się w niezbędne produkty. Przemięło wspominać tamte wakacje. W tym roku jeszcze, jeśli mi się uda, to z przyjemnością spędzę urlop w moim ukochanym Sobieszewie. Pamiętam również ludzi, którzy podobnie jak ja bywali w różnych miejscach poza Polską, lecz wracali na Wyspę Sobieszewską, tłumacząc, że to miejsce działa na nich jak narkotyki. Najlepszym tego przykładem było spore grono moich tylko przyjaciół, którzy spędzali tam letnie wakacje od kilkunastu lat. Nieodzownym synonimem niemalże tego miejsca był Turysta z Samego Toronto - Kanada, gdzie ja obecnie mieszkam. Christian był profesorem na Torontonskim Uniwersytecie, uczył matematyki, przyjeżdżał do Sobieszewa od 22 lat i nie chciał słyszeć o innym miejscu na wypoczynek. Na tym zakończę te moje wspomnienia, pozdrawiam wszystkich tych, którzy się opiekują tym uroczym miejscem. Z uczuciem wielkiej nostalgii zegnaj się z Wami najdrożsi rodacy, życząc Wam zdrowia, radości w życiu oraz sił do pracy. Doceniajcie każda minutę spędzona w tych okolicach, bo naprawdę warto. Niech Bóg Ma Was w swej opiece.

Z Poważaniem,
Roman Kaszubski (Davis)
Toronto, Ontario June 12, 2000
Tel: 001 416 760 - 0630
Fax: 760 - 8990
E-mail:romdavis@home.com

WIADOMOŚCI LOKALNE

— Wiadomość oryginalna —

Od: O'MEGA YORK <megayork@gd.onet.pl>
Do: <info@wyspa.pl>
Wysłano: 4 września 2000 22:49
Temat: Wyspa Sobieszewska

To fantastycznie, że powstała ta strona!

Jestem mieszkańcem Gdańska i wielokrotnie przebywałem na Wyspie Sobieszewskiej.

W latach „szczenięcych” rozpoczynałem z „portu” w Sobieszewie swoje żeglarskie wyprawy na Jeziorak. Teraz często zapraszam znajomych na wycieczkę na „ostatnią dziką plażę” na wyspie. Byłem też mimowolnym świadkiem pożaru starego kościoła. Wraz z przyjaciółmi skorzystałem z gościnności proboszcza i rozbiliśmy namioty na terenie przyległym do plebanii. Pamiętam, że trwał wtedy remont wnętrza kościoła. Jeśli się nie mylę - to przyczyną pożaru był piec, który służył do podgrzewania lepiku. Braliśmy z kolegami udział w akcji gaszenia pożaru. Niestety jak wiadomo - bezskutecznie. Szkoda. Był to bardzo piękny kościół. Myślę, że stanowiłby główną atrakcję turystyczną Wyspy Sobieszewskiej. Na zakończenie chciałbym jeszcze raz pogratulować pomysłu i podziękować za realizację!

Dzięki tej stronie dowiedziałem się, wiele nowych rzeczy o wyspie! Zachęce wszystkich znajomych do jej odwiedzenia.

Serdecznie Pozdrawiam Wojciech Nowacki

— Wiadomość oryginalna —

Od: <tomgda@poczta.fm>
Do: <info@wyspa.pl>
Wysłano: 30 sierpnia 2000 10:30
Temat: Wyspa OK

Szanowni Państwo

Obejrzałem stronę www poświęconą Wyspie Sobieszewskiej z wielką uwagą. Gratuluję profesjonalizmu. Wyspę Sobieszewską darzę wielkim uczuciem i sentymentem. Już w latach szkolnych jeździłem do Świbna na węgry. Również teraz wolne chwile spędzam na niej. Życzę sukcesów w dalszych poczynaniach.

Pozdrawiam Tomek z Gdańska

Gdańsk 28 czerwiec 2000 r.

Szanowny Pan Bartosz Gast

Pragnę bardzo serdecznie podziękować Szanownemu Panu za podzielenie się wiadomością o stworzeniu przez Pana strony internetowej poświęconej Wyspie Sobieszewskiej. Pragnę wyrazić słowa uznania dla wielowątkowości i licznych odnośników na tej stronie, które umożliwiają wszystkim internautom poznanie tej bardzo ciekawej i interesującej dzielnicy Gdańska. Proszę przyjąć życzenia pomysłowości w dalszym kreowaniu obrazu Wyspy Sobieszewskiej via internet, a w życiu prywatnym dużo zdrowia i radości.

Serdecznie pozdrawiam.

Z poważaniem

*Prezydent Miasta Gdańska
Paweł Adamowicz*

— Wiadomość oryginalna —

Od: Agnieszka Rafalska <agrafa@poczta.wp.pl>
Do: <info@wyspa.pl>
Wysłano: 13 lipca 2000 19:43
Temat: Wyspa Sobieszewska

Cześć sympatycy Wyspy Sobieszewskiej!!!
Dzięki za tę stronę internetową. Tak trzymać. Sam spędzam bardzo urocze weekendy na Wyspie i z wielkim zainteresowaniem przeczytałem więcej o jej historii i teraźniejszości. Bo na Wyspę naprawdę warto pojechać. Takich plaż nie ma nigdzie indziej w Gdańsku.

Pozdrawiam.

Piotr Walewski, student

— Wiadomość oryginalna —

Od: <ladamowi@gm.dreamcast.com>
Do: <info@wyspa.pl>
Wysłano: 28 czerwca 2000 19:21
Temat: Wyspa Sobieszewska

Serdecznie witam autorów strony!

Jestem byłą mieszkanką wyspy, aktualnie żyjąca w Madrycie. Ogromnie się ucieszyłam, że napotkałam w Internecie informacje o miejscu, w którym spędziłam najpiękniejsze lata mojego życia. Bardzo podoba mi się opracowanie strony oraz informacje, które się na niej znajdują. Moje gratulacje.

Ewa Adamowicz (ewa13@hotmail.com)

Inwestycje na wyspie

- * 1995 r. ul. Kolonijna 2. wybudowanie rejonowej przychodni zdrowia; znalazły się w niej także dwa mieszkania. Były ośrodek wczasowy, stojący obok, został zaadaptowany na mieszkania dla nauczycieli i pracowników przychodni. Obiekty te otrzymały biologiczną oczyszczalnię ścieków i olejowa (czyli ekologiczna) kotłownię. Całość kosztowała miasto 1 920 000 złotych.
- * sierpień 2000 r. zakończono rozbudowę Zespołu Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 25 w Świbnie przy ul. Boguckiego 44. Dobudowano obiekt mieszczący 7 pomieszczeń do nauki oraz pra-



rozbudowany zespół kształcenia w Świbnie

cownię komputerowa, budynek z salą gimnastyczną, salka do gimnastyki korekcyjnej wraz z zapleczem dla zespołu sportowego, boiska. Rozbudowano kotłownię, zmodernizowano najstarszą część istniejącego budynku, a całość przystosowano do potrzeb osób niepełnosprawnych. Koszt tych prac, pokryty z budżetu miasta, wyniósł 6 880 000 złotych.

- * w IV kwartale 2000 r. rozpocznie się rozbudowa i modernizacja Szkoły Podstawowej nr 87 w Sobieszewie przy ul. Tęczowej 6.

Dobudowane zostanie dwuoddziałowe przed-

szkole, zespół żywieniowy (kuchnia, stołówka), segment sportowy z zapleczem, tereny sportowe. Całość ogrzewana będzie przez kotłownię olejową. Istniejący budynek będzie też wyremontowany, a ponadto dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Koszt wyniesie 3 600 000 złotych. Zakończenie robot w 2001 roku.

- * I półrocze 2000 r. wykonano oświetlenie ulic w Sobieszewie: Wiosłowej, Rufowej, Przegalińskiej i części Turystycznej; koszt 370 000 złotych.

- * rozpoczęto budowę strażnicy Ochotniczej Straży Pożarnej w Sobieszewie przy ul. Turystycznej 26. Koszt . 2 800 000 złotych, zakończenie w 2001 roku.

- * trwa budowa kanalizacji sanitarnej dla całej Wyspy Sobieszewskiej, czyli miejscowości: Sobieszewo, Górkach Wschodnich, Orle, Wieniec, Świbno i Przegalina. Ze względu na olbrzymi zakres prac zadanie realizowane jest etapami:

I. do grudnia 2000 r.: położono kolektor pod dnem Martwej Wisły, budowany jest odcinek do przepompowni centralnej na wyspie (łączy ją z oczyszczalnią Wschód) o długości 2900 m długości. Koszt zadania. 1 400 000 złotych.

II. do czerwca 2001 r.: budowa przepompowni centralnej na wyspie oraz 3617 m sieci kanalizacji sanitarnej w Górkach Wschodnich. Koszt 3 650 000 złotych.

III. . do końca 2001 r.: budowa kolektora z Sobieszewa do przepompowni centralnej o długości 2197 m oraz pięć przepompowni lokalnych. Koszt . 4 200 000 złotych.

Miasto pomaga w finansowaniu modernizacji kotłowni koksowych na wyspie. Przebudowano 18 kotłowni lokalnych oraz 51 w domach jednorodzinnych dostosowując je do paliwa mniej uciążliwego dla środowiska. Każdy ubiegający się otrzymuje dofinansowanie na modernizację ogrzewania z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska.

za HEROLD-em nr 81

Przygotowanie redakcyjne pisma i jego kolportaż odbywają się wyłącznie na zasadach bezinteresownej pracy społecznej członków SPWS.

Pismo społeczno - kulturalne Stowarzyszenia Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej. Redaguje zespół w składzie:

Mieczysława Cierpiol - red. naczelny, Waldemar Nocny - redaktor, Maria Wieloch - korekta, Mirosław Cierpiol - redakcja techniczna.

Adres redakcji: 80-680 Gdańsk-Sobieszewo, ul. Turystyczna 3.

Wydanie dofinansowane ze środków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku.

Skład i druk: P.P.U. „MIREX” S.C., 80-680 Gdańsk-Sobieszewo, ul. Promienista 2, tel./fax (0 58) 308 08 04

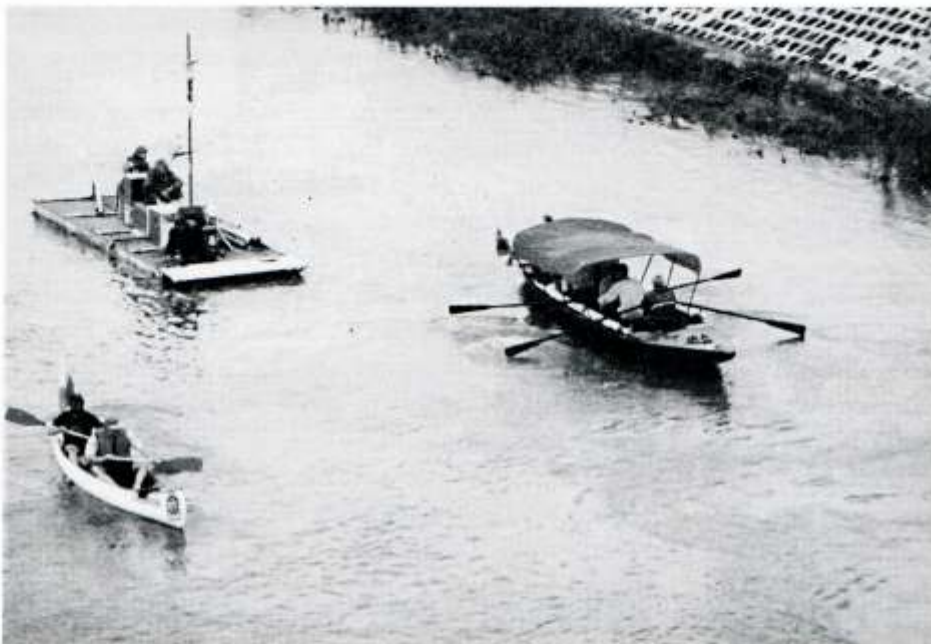
LISTY DO REDAKCJI

*Andrzej Michalczyk
Honorowy Przewodniczący
Komisji Turystyki Krajowej
Województwa Pomorskiego*

Współpraca trójmiejskiego środowiska krajowego ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej.

W lipcu br. minęły trzy lata od odbytego w 1997 roku Ogólnopolskiego Gwiazdzistego Spływu Krajowego Wisłą i dopływami na 1000-lecie Gdańska.

Inicjatorem i organizatorem Spływu była ówczesna Komisja Turystyki Krajowej ziemi Gdańskiej PTTK. Prace przygotowawcze wyłonionego komitetu organizacyjnego trwały dwa lata. Przygotowano wówczas 26 biwaków na trasie całej Wisły, od Krakowa do Gdańska. Opracowano szczegółowy regulamin spływu, który wraz z reklamowym plakatem rozesłano do prawie 500 adresatów. Nawiązano ścisłą współpracę z Polskim Radiem i „Dziennikiem Bałtyckim”, którzy byli również mecenasami tej imprezy. Wiele wysiłków kosztowało przygotowanie biwaków w Tczewie, Przegalinie i Gdańsku. W Tczewie miało nastąpić oficjalne powitanie uczestników i właści-



w spływie uczestniczyło wiele typów łodzi fot. A. Michalczyk

wie tu był początek głównej części spływu. Dlatego ten dzień był dla organizatorów bardzo ważny. Teraz z perspektywy czasu można stwierdzić, że wszystko udało się doskonale. Stało się tak dzięki wielkiej i bezinteresownej pomocy Urzędu Miasta Tczewa a osobiście prezydenta

miasta Zenona Odyi. W urządzeniu biwaku i jego wyposażeniu bardzo pomogła tczewska jednostka wojskowa. Dzięki temu uczestnicy Spływu zwiedzili miasto i Muzeum Wisły, którego siedzibą jest właśnie Tczew.

Organizatorzy Spływu przewidywali początkowo udział tysiąca uczestników. Chętnych zgłosiło się ponad czterystu, a faktycznie przyjęto w Tczewie 230 kajakarzy. Głównym powodem tej zaniżonej frekwencji, była słynna powódź na południowym zachodzie Polski i wysoka fala na Wiśle. **Oprócz polskich turystów, reprezentujących cały kraj, udział w spływie wzięli również kajakarze z Luksemburga, Kanady, Niemiec, Słowacji i USA.** Z polskich uczestników wielu rozpoczynało ten Spływ takimi szlakami wodnymi jak: Poprad, Dunajec, San, Pisa, Narew, Brda, Liwa, Wierzyca, Wielkie Jeziora Mazurskie i Jeziora Raduńskie. Padło przy tym kilka rekordów. Halina Klein z Kwidzyna i Rudolf Podzorski z Bielska Białej zaczęli Spływ już w 1996 roku pokonując San z Przemyśla do Sandomierza, a następnie Wisłą z Goczałkowic do Warszawy (792km). Zaś w 1997 roku pojechali do Pizy i spłynęli Pisą, Narwią i Wisłą do Gdańska, pokonując w sumie 1495 km. Od samych źródeł Wisły do Gdańska przepłynął Jan Kaczmarek z Klubu Kajakowego „Kabel” z Bydgoszczy. Jan Łucki z Klubu Kajakowego „Delfin” przy Oddziale PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni. W ramach tego Spływu, samotnie w ciągu 9, dni przepłynął na swoim

jednoosobowym składaku Wisłę zaczynając Popradem, poprzez Dunajec, pokonując 1054 km. Natomiast Andrzej Kuczek z Gorlic, na własnoręcznie wykonanej metalowej tratwie przepłynął 1008 km z Leluchowa do Gdańska. Również bardzo ciekawą i trudną trasę pokonali Edward i Artur Szarafińscy z Gdańska i Jerzy Mazurowski z Gdyni, którzy zaczęli spływać Krukłanek nad jeziorem Goldapiwo, przez Wielkie Jeziora Mazurskie rzekami: Pisą, Narwią i Wisłą, pokonując przy bardzo złej pogodzie, w ciągu 38 dni 960 km. Z głównym pilotem Spływu Tadeuszem Wójcikiem z Klubu Wodnego „Żabi Kruk” z Gdańska już od Krakowa płynęli: Richard Walters z USA, który na Spływ przyjechał z

Portugalii, kilku kajakarzy z Niemiec i Emil Coplak z sześćdziesięcioletnią córeczką ze Słowacji.

W dniu 22 lipca 1997 roku przy stosunkowo wysokim poziomie wody w Wiśle Spływ wyruszył na etap

LISTY DO REDAKCJI



kajaki wpływają do śluzy w Przegalinie fot. A. Michalczyk

z Tczewa do Przegaliny (30km). Pogoda była fatalna, lało niemiłosiernie, jednak na biwaku w Przegalinie chorych nie było, a humor dopisywał wszystkim. Nawet 79-letnia wówczas uczestniczka z Warszawy, słynna Izabella Horodecka, nie uskarżała się, wręcz przeciwnie mówiła: „oj, żeby nie lało tak okropnie cóż to by był za przyjemny etap”.

Wprawdzie przyszło spływowiczom rozbijać namioty przy stale padającym deszczu, ale miejsce biwakowe na terenie samej śluzy, dostęp do ciepłej wody i inne wygody, dzięki wspaniałomyślności Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Gdańsku, **a nade wszystko serdeczne powitanie przez gospodarzy - Stowarzyszenie Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej** rozpozgodziło lica nawet tych, którzy do tego momentu trochę się chmurzyli. Stało się to przy ognisku, kiedy to szanowne Stowarzyszenie staropolskim zwyczajem powitało nas dorodnym, cudownie pachnącym, specjalnie na tę okazję upieczonym na Wyspie bochnem chleba i solą. Komandor Spływu chodził potem od namiotu, do namiotu, a także do tańczących w deszczu i łamał się kawałeczkami tego z serca podarowanego bochna ze wszystkimi uczestnikami i gośćmi Spływu. Jakoś się udało obdzielić wszystkich.

Do całkowitego pokonania deszczowej pogody przyczynił się walnie przywieziony na biwakowisko przez panią Mieczysławę Cierpiol przemily i pięknie grający, młodzieżowy zespół „The Crayons”, który pomimo nieprzerwanie padającego deszczu tak grał, że wyludniły się namioty i zaczęła się pyszna, radosna zabawa. Może to dzięki pięknej muzyce tych wspaniałych młodzian, a może dzięki wspólnej radosnej atmosferze, ale okrutne deszczysko skapitulowało i przestało wreszcie lać!!

Dziś, parę lat od tego pięknego wydarzenia wspominam ten niepowtarzalny, niezapomniany wieczór z rozrzewnieniem i raz jeszcze go mile przeżywam.

Przyjaciele zatem kochani, gościnni i przemili wypiarze, gorące dzięki w imieniu uczestników, organizatorów i byłego komandora tego Ogólnopolskiego Spływu Kajakowego odbytego dla uczczenia 1000-lecia naszego pięknego i dostojnego grodu Gdańska.

Godzi się nadmienić, iż na ostatnim posiedzeniu komitetu organizacyjnego we wrześniu 1997 roku, kiedy to dziękowaliśmy wszystkim, którzy pomagali nam organizować ten spływ, piszący te słowa miał zaszczyt i przyjemność **wręczyć przedstawicielce Stowarzyszenia Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej - pani Mieczysławie Cierpiol piękny Dyplom** podpisany przez Prezydenta Gdańska Tomasza Posadzkiego i Komandora Spływu za pomoc i okazane serce w czasie pobytu w Przegalinie.

Wszystko co piękne mija, a zgodnie z programem następnego dnia czekał na uczestników ostatni odcinek Spływu z Przegaliny do Gdańska (25 km). Pogoda jednak wyraźnie się poprawiła. Biwak w Gdańsku został doskonale przygotowany, zlokalizowany na dużej łące przy szkole im. Gen. Maczka na Olszynie. Przy brzegu na Opływie Motławy zbudowano osiem drewnianych pomostów, dla ułatwienia wychodzenia i wsiadania do kajaków. Przygotowano również umywalnie i ubikacje, a w sąsiadującej z biwakiem szkole czekały na spływowiczów nowiutkie łazienki z gorącą wodą.

Trzydniowy pobyt w Gdańsku był dla uczestników Spływu bardzo urozmaicony i bogaty w różne imprezy towarzyszące. Zwiedzano Gdańsk, Frombork i Krynicę Morską, jak również Pojezierze Kaszubskie. W trzecim dniu pobytu w Gdańsku 25 lipca wieczorem odbyła się na biwaku msza święta. Celebrował ją proboszcz parafii Wiślina ks. Rajmund Lamentowicz a ołtarz stanowiły kajaki i kanadyjki, zaś pęki wiosel imitowały kandelabry.

Ostatniego dnia pobytu w Gdańsku - 26 lipca, na Motławie między Zielonym Mostem, a Żurawiem odbył się kajakowy wyścig australijski, który wygrał Zygmunt Tadajewski z K.K. „Wodnik” z Modlina.

LISTY DO REDAKCJI

W godzinach popołudniowych z biwaku na Olszynie wyruszyła parada ponad stu pięknie i pomysłowo udekorowanych kajaków, wśród których nie zabrakło „Neptuna” ze swoją świtą. Płynięto dopływem Motławy do Kamiennej Grodzy i Kanałem Motławy do „Mariny”, gdzie na kajakarzy oczekiwał ówczesny wiceprezydent Gdańska Pan Tomasz Sowiński ze świtą. Jemu to po dopłynięciu kajakarzy Komandor Spływu Andrzej Michalczyk złożył meldunek o Spływie i jego uczestnikach, po czym biorący udział w paradzie wzniesli za komandorem trzykrotny, gromki okrzyk na cześć Gdańska, a echo poniosło go jeszcze po Motławie między stylowe, pięknie odbudowane kamieniczki Starego Miasta. Następnie cała kajakowa kawalkada opłynęła Wyspę Ołowiankę i przez serce Starówki, koło Żurawia Gdańskiego, gorąco oklaskiwana przez licznie zebraną na nabrzeżu publiczność popłynęła na biwak.

Wieczorem na biwaku na Olszynie odbyło się uroczyste zakończenie Spływu, na które przybyli między innymi ówczesny wiceprezydent Gdańska Tomasz Sowiński, zastępcy przewodniczącego Rady Miasta Gdańska Tadeusz Gleinert i Sławomir Niecko oraz wiceburmistrz Sandomierza Jerzy Borowski. Uroczystość zakończenia Spływu prowadził jego komandor Andrzej Michalczyk, rozdając uczestnikom liczne i cenne nagrody. Puchar Wojewody Gdańskiego za najdłuższą przepłyniętą trasę zdobyli H. Klein i R. Podzorski, oni też zdobyli puchar Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko Pomorskiego za najciekawszą trasę. Puchar prezydenta Gdańska za przepłynięcie najdłuższej trasy Wisłą przypadł Andrzejowi Kuczce z Gorlic, a puchar przewodniczącego Komisji Turystyki Kajakowej ZG PTTK za najtrudniejszą trasę otrzymała Sekcja Kajakowa przy Kole PTTK DOKP w Gdańsku. Puchar miasta Sopot przypadł w udziale drużynie z USA, a inny puchar trafił do Luxemburga.

Omawiając ogólnie ten Spływ, należy stwierdzić, że mimo wyjątkowo niesprzyjających warunków atmosferycznych /powódź i deszcze/, odbył się on zgodnie z programem, a przez władze i uczestników został bardzo wysoko oceniony.

To tyle wspomnień o Spływie Tysiąclecia.

Korzystając z gościnnych łamów „Echa Wyspy” chciałbym jeszcze dodać parę słów o samej Wyspie i możliwości współpracy w dziedzinie turystyki wodnej.

Na ten temat miałem już okazję wypowiadać się na łamach Waszego pisma. Dzisiaj chciałbym przypomnieć nasze wspólne wysiłki dla zorganizowania stałej imprezy kajakowej, jaką miał być Ogólnopolski Spływ Kajakowy dookoła Wyspy Sobieszewskiej. W tym celu Klub Kaja-

kowy „Delfin” przy Oddziale PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni dokonał wielu przygotowań i rekonesansowych pływów, których celem było określenie warunków i możliwości przeprowadzenia takiej imprezy. Mogłoby się wydawać, iż nie powinno być specjalnych trudności bo i o bazę noclegową na Wyspie nie trudno, wspaniałe warunki dojazdowe i komunikacyjne, a i długość odcinka morskigo do przepłynięcia w sumie nie wielka. W praktyce jednak okazuje się, iż stany morza - wielkość i częstość występowania fali - biegnących przeważnie prostopadle do linii brzegowej stwarzają duże niebezpieczeństwo wywrotek kajaków, co jak wiadomo stanowiłoby spore zagrożenie dla uczestników imprezy. Musimy bowiem brać pod uwagę i to, że na spływ przyjeżdżaliby także kajakarze o bardzo zróżnicowanym stopniu doświadczenia w pływaniu po morzu. Wymagałoby to także kajaków z fartuchami. Z uwagi na konieczność zabezpieczenia pływających od strony morza trzeba by wynająć łodzie ratunkowe z obsługą co w sposób zasadniczy zwiększyłoby koszty organizacji i wpisowego, ograniczając w ten sposób frekwencję! Jak z tego wynika imprezy o charakterze ogólnopolskim raczej nie jesteśmy w stanie zorganizować.

Koledzy z Klubu „Delfin” nie poddali się jednak całkiem i co roku w swoim kalendarzu imprez lokują Klubowy Spływ Kajakowy dookoła Wyspy Sobieszewskiej.

Piszący te słowa wielokrotnie wypowiadał się przy różnych okazjach w sprawie aktywizacji turystyki - nie tylko wodnej - na Wyspie. Ostatnio w czasie ubiegłorocznej czerwcowej Akademii Żuławskiej w Przegalinie proponowałem wykorzystanie półwyspu tworzonego przez wypływ ze Śluzy i Portu lodołamaczy jako weekendowej bazy wypadowej dla Gdańszczan. Mogliby oni spędzać tam sobotnio - niedzielne wypoczynki przybываяc do Przegaliny rowerami, przybываяc kajakami, lub też przyjeżdżając miejskimi autobusami. Wystarczyłoby tylko niewielkim kosztem uporządkować ten teren, postawić kilka kabin TOI, zezwolić ludziom z inicjatywą na sezonowe prowadzenie „gril-barów”, smaźalni ryb, sprzedawać świeżą rybę, kawę, herbatę, napoje itp. z korzyścią dla wszystkich, a przede wszystkim dla Wyspy !! Gdyby tak jeszcze można było wypożyczać sprzęt pływający, kajaki, łódki wiosłowe, rowery wodne frekwencja byłaby na pewno duża. Przewodnicy turystyczni po Wyspie mieliby pewnie też sporo zajęcia. Jeszcze tylko rozpropagowanie tego w środkach masowego przekazu i Wyspa ożywiłaby się znacznie.

Zatem raz jeszcze daję pod rozwagę władzom i działaczom Wyspy Sobieszewskiej moją propozycję.

Andrzej Michalczyk

ZDROWIE

Rak piersi jest najczęstszym nowotworem występującym u kobiet. Rozwija się przeważnie około 50. roku życia, a częstość zachorowań wzrasta wraz z wiekiem. Zdarza się jednak i u kobiet zupełnie młodych. Rak piersi jest nowotworem w dużym procencie uleczalnym - warunkiem jednak jest rozpoznanie choroby we wczesnym stadium.

DLACZEGO POWINNAŚ KONTROLOWAĆ SWOJE PIERSI?

Kobiety same wykrywają większość nowotworów piersi, często jednak już w zaawansowanym stadium choroby. Systematyczna samokontrola (samobadanie) piersi umożliwia wcześniejsze wykrycie raka, a więc wtedy, gdy jest on uleczalny. Oceniono, że dzięki samobadaniu można by uratować od przedwczesnej śmierci 400-600 kobiet rocznie w Polsce. Jeśli wykryjesz raka w bardzo wczesnym stadium, możesz nawet uratować pierś.

CZY UMIESZ KONTROLOWAĆ SWOJE PIERSI?

Samobadanie piersi należy wykonywać, począwszy od 25. roku życia, raz w miesiącu, najlepiej tydzień po miesiączce, gdy piersi nie są wrażliwe lub obrzmiałe. Kobiety, które przeszły okres przekwitania, powinny wykonywać badanie w te same dni każdego miesiąca.

Raz do roku należy zgłosić się na badanie piersi do lekarza, nawet gdy nie występują żadne niepokojące zmiany. Każda kobieta w wieku 35-40 lat powinna wykonać jedną mammografię (radiologiczne zdjęcie piersi), a w wieku 40-50 lat powtarzać ją co dwa lata. Po 50. roku życia badanie to należy wykonywać raz w roku, o ile lekarz nie zleci częściej.

JAK BADAĆ SWOJE PIERSI?

W POZYCJI STOJĄCEJ

Ryc. 1. Stań przed lustrem i dokładnie obejrzyj piersi trzymając ręce wzdłuż ciała.

Ryc. 2. Powtórz oględziny, trzymając ręce uniesione w górę.

Ryc. 3. Obejrzyj piersi z rękami mocno wspartymi na biodrach. W tych pozycjach zwróć uwagę na:

- zmiany w kształcie piersi lub w ich położeniu (np. uniesienie piersi ku górze),
- zmarszczenia, wciągnięcia lub zmianę koloru skóry piersi,
- wciągnięcie, zaczerwienienie lub owrzodzenie brodawki sutkowej, a także jej pomarańczowe zabarwienie.

Ryc. 4. Unieś zgiętą w łokciu rękę prawą, połóż dłoń z tyłu głowy. Lewą ręką badaj pierś prawą. W celu zbadania piersi lewej unieś zgiętą w łokciu lewą rękę, połóż dłoń z tyłu głowy, a prawą ręką badaj lewą pierś.

Ryc. 5. Badając piersi trzymaj palce płasko i lekko naciskając, zataczaj koła na piersi, jakby na tarczy zegara, zgodnie z ruchem wskazówek. Zaczniij od miejsca, gdzie mogłaby być godz. 12⁰⁰, zakreśl pełne największe koło, a następnie dwa mniejsze coraz bliżej środka. W trakcie tego badania zwracaj uwagę, czy nie występuje w piersi guzek lub stwardnienie, które różni się wyraźnie swoją konsystencją od otoczenia.

Ryc. 6. Zbadaj brodawkę sutkową, delikatnie ścisnąjąc ją kciukiem i palcem wskazującym; obserwuj, czy nie wydobywa się z niej wydzielina surowicza lub zabarwiona krwią.

W POZYCJI LEŻĄCEJ

Ryc. 7. Połóż się na wznak i włóż poduszkę lub złożony ręcznik pod prawy bark, a prawą rękę pod głowę. Trzymając palce lewej ręki płasko i lekko naciskając, zataczaj koła na prawej piersi, jak gdyby na tarczy zegara, zgodnie z ruchem wskazówek. Zaczniij od miejsca, gdzie mogłaby być godzina 12⁰⁰ zakreśl pełne największe koło, a następnie dwa mniejsze coraz bliżej środka (tak jak w pozycji stojącej na ryc. 5).

Zbadaj każde miejsce z brodawką sutkową włącznie (tak jak na ryc. 6).

W celu zbadania piersi lewej włóż poduszkę lub złożony ręcznik pod lewy bark, a lewą rękę pod głowę. Prawą ręką badaj pierś lewą, w taki sam sposób jak poprzednio pierś prawą. W trakcie tego badania zwracaj uwagę, czy nie występuje guzek lub stwardnienie piersi, które różni się wyraźnie swoją konsystencją od otoczenia. Na koniec sprawdź stan węzłów chłonnych pod pachą. W pozycji leżącej na wznak połóż prawą rękę wzdłuż ciała a lewą zbadaj prawą pachę. Następnie wykonaj to samo w odwrotnym ułożeniu, tzn. z lewą ręką wzdłuż ciała zbadaj prawą ręką lewą pachę. Zwróć uwagę, czy węzły nie są powiększone.

KIEDY TRZEBA NATYCHMIAST ZGŁOSIĆ SIĘ DO LEKARZA?

Gdy zaobserwujesz następujące objawy:

- zmiany w kształcie piersi lub ich położeniu, np. uniesienie piersi ku górze,
- zmarszczenie, wciągnięcie brodawki sutkowej, zaczerwienienie lub owrzodzenie, a także pomarańczowe zabarwienie,
- wydzielinę z brodawki sutkowej (surowiczą lub zabarwioną krwią),
- guzek lub stwardnienie w piersi, które różni się konsystencją od otoczenia,
- powiększenie węzłów chłonnych pod pachą.

Należy podkreślić, że nie każdy guzek, stwardnienie lub zmiany skóry są rakiem, zawsze jednak wymagają badania lekarskiego. Często są to zmiany zapalne lub nowotwory łagodne, a leczenie zapobiega ich przekształceniu się w nowotwory złośliwe.

Raka piersi można uniknąć, można wyleczyć...



Szwedzi nagrodzili oczyszczalnię

17 sierpnia podczas Sympozjum Wody w Sztokholmie minister handlu Szwecji Leif Pagrotsky wręczył prezydentowi Gdańska Pawłowi Adamowiczowi przyznaną miastu przez rząd Szwecji nagrodę „Swedish Baltic Sea Award” za realizację projektu modernizacji oczyszczalni Gdańsk Wschód.

Prezydent Gdańska otrzymał z rąk ministra czek na 100 ty-sięcy koron szwedzkich oraz pamiątkową kryształową wazę i dyplom. W trakcie specjalnej gali prezydent Adamowicz wraz z małżonką zostali przedstawieni szwedzkiej parze królewskiej.

Po raz pierwszy nagrodę „Swedish Baltic Sea Award” wręczono w roku ubiegłym. Szwedzi postanowili wyróżniać nie działania przyczyniające się w sposób szczególny do poprawy jakości wód Bałtyku.

Rozbudowa oczyszczalni ścieków Gdańsk Wschód jest najważniejszą inwestycją ekologiczną na Pomorzu i zarazem jedna z największych tego typu w kraju. Choć zakończenie inwestycji zaplanowano na rok 2002, już teraz gdański obiekt oczyszcza wszystkie ścieki i stanowi ważny element ochrony wód Zatoki Gdańskiej i Bałtyku. Od dwóch lat plaże w gminach położonych przy ujściu Wisły są wykorzystywane dla celów rekreacyjnych, a w ubiegłym roku, po ponad dwudziestu latach przerwy, do użytku zostały oddane wszystkie miejskie plaże. Modernizacja rozszerzyła procesy technologiczne o część biologiczną i doprowadziła do poważnej redukcji ładunku zanieczyszczeń zrzucanych do środowiska. Do oczyszczalni Gdańsk Wschód poprzez system kanalizacyjny już trafiają, lub będą trafiać w przyszłości, także ścieki z gmin sąsiednich, tj. Sopotu, Pruszcza Gdańskiego, Żukowa i Kolbud.

Pod koniec czerwca 1998 roku ścieki skierowane zostały na dwa pierwsze bioreaktory. 1 października 1998 roku nastąpiło rozpoczęcie wstępnej eksploatacji dwóch komór biologicznych, a w listopadzie trzeciej. Obiekty te, wraz z towarzyszącymi, zostały po rozruchu technologicznym przejęte do eksploatacji wstępnej przez użytkownika, którym jest spółka Saur Neptun Gdańsk SA. Wykonawcą pierwszego etapu rozbudowy był warszawski Budimex S.A. Kolejny etap rozbudowy inwestycji, prze-

widziany na lata 1999-2002, zakłada wdrożenie zrzutu ścieków w głąb Zatoki Gdańskiej w sposób najmniej uciążliwy dla środowiska - za pomocą m.in. rurociągu tłocznego oraz rurociągu grawitacyjnego z dyfuzorami o długości 2,5 km oraz utylizację osadów odwodnionych z pomocą spalarni lub ich częściowej przerobki dla celów rolniczych.

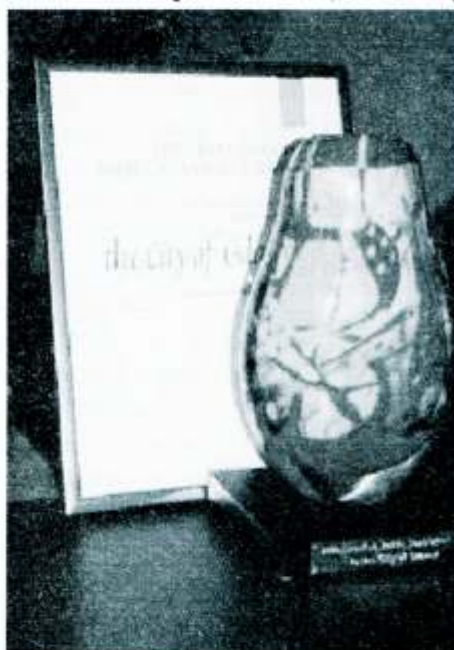
Rozbudowa oczyszczalni Gdańsk Wschód finansowana jest z budżetu miasta, kasy państwowej (130-145 mln zł), a także dotacji pochodzących z ekofunduszu (30 mln zł) i funduszy Phare (17 mln zł). Z kasy miasta, wraz z zaciągniętym kredytem komercyjnym w banku oraz pożyczkami z Narodowego i Wojewodzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, przewidziano wydatek wielkości blisko 190 milionów. Tak wliczając koszt całej inwestycji, wliczając jeszcze udział innych zainteresowanych gmin (około 13 milionów) i obsługę przez miasto zadłużenia (ponad 12 milionów) wyniesie, według wstępnych szacunków, około 400 milionów złotych. Do tej pory wszystkie wydatki na oczyszczalnię zamknęły się kwotą prawie 290 milionów złotych. Zrzut ścieków w głąb Zatoki Gdańskiej oraz utylizacja ścieków odwodnionych powinny jeszcze kosztować ponad 100 milionów.

Docelowa przepustowość oczyszczalni wyniesie ma 180 tysięcy metrów sześciennych ścieków na dobę, a redukcja zanieczyszczeń w przypadku zawiesiny, azotu ogólnego i przywoływanego w artykule fosforu szacowana jest odpowiednio na 84, 73 i 85 procent.

Obiekt z nadmiarem wypełnia te - kryteria wynikające z dyrektyw Unii Europejskiej. W uznaniu zasług na polu działań proekologicznych Gdańsk wyróżniony został w ubiegłym roku przez europejską Radę Gmin i Regionów Nagrodą Europejskiego Miasta Zrównoważonego Rozwoju.

Podczas tegorocznej wystawy EXPO 2000 w Hannoverze Gdańsk uhonorowano medalem z serii „Ludzkość, technologia, natura”. Międzynarodowe grono ekspertów od ochrony Środowiska postanowiło docenić gród nad Motławą za opracowanie i tempo wdrażania projektu zintegrowanego zarządzania gospodarką wodną.

za HEROLD-em nr 81



Czy po Akcji „Sprzątanie Świata” jest trochę czystziej na Wyspie?

Członkowie Stowarzyszenia i pan leśniczy Jan Nowak włączyli się do Akcji sprzątania na terenie Gdańska-Górek Wschodnich w dniu 8-go października 2000 r. wraz z młodzieżą klasy VI z wychowawczynią ze Szkoły Podstawowej nr 87 w Gdańsku-Sobieszewie. W akcji brało udział 25 osób.

Wspólnie posprzątałyśmy skraj zachodniej części Wyspy Sobieszewskiej wzdłuż Wisły Martwej, Wisły Śmiałej, łąkę, część lasu wzdłuż Górek Wschodnich, groblę, drogę leśną i pas lasu od pętli do morza.

Ponieważ zabrano ze szkoły tylko 10 dużych worków nie można było posegregować wszystkich rodzajów śmieci. Część mniejszych śmieci została złożona w reklamówkach, które młodzież przyniosła z domu oraz otrzymała od Stowarzyszenia. Śmieci o większych gabarytach – opony, wiadra, płyty, blachy itp. zostały złożone oddzielnie.

Zwożeniem dużych worków ze śmieciami z trasy zbiórki do punktu składowania śmieci – przy pętli autobusowej - zajął się pan leśniczy. On też po zakończeniu Akcji podziękował młodzieży za pomoc i podzielił się kilkoma spostrzeżeniami na temat pracy w lesie. Miło było usły-



klasa VI ze śmieciami zebranych w Górkach Wschodnich

szyć, że dorośli mieszkańcy Wyspy pamiętają jeszcze czasy szkolne, kiedy z panią B. Kasowską sadzili w lesie drzewka, które są teraz dorodnymi drzewami.

Z powodu konieczności powrotu młodzieży do szkoły (jeszcze tego dnia) zaplanowany w plenerze Konkurs – „Sprzątanie Świata” został nieco zmieniony. Uczestnicy podzieleni na dwuosobowe zespoły otrzymali zestaw pytań, na które mieli odpowiedzieć pisemnie do poniedziałku (11.09.00). Wszyscy uczestnicy po poczęstowaniu czekoladkami udali się na przystanek autobusowy.

W poniedziałek spotkałam się z uczestnikami Akcji na lekcji, gdzie dokonałam oceny odpowiedzi i wyboru zwycięzców. Dwa pierwsze miejsca zdobyli: Anna Świąder i Paulina Nawrot oraz Tomasz Noczyński i Antoni Maciołowski. Kilka zespołów otrzymało drugie miejsce.

Tylko kilka osób odpowiedziało nieco słabiej. Ogólnie wiedzę młodzieży klasy VI na temat segregacji odpadów oceniam na bardzo dobrą. Nie pokrywa się to jednak z wrażliwością na czystość otoczenia, w którym młodzież przebywa.

Zdobywcy I-szych miejsc otrzymali Przewodniki po Wyspie Sobieszewskiej oraz foldery o Rezerwacie Ptasi Raj, a II-gich – foldery o Rezerwacie Ptasi Raj.

W dniu Akcji każdy uczeń Szkoły Podstawowej nr 87 otrzymał również od Stowarzyszenia bloczek-notatnik, który ma przypominać o wykorzystywaniu makulatury jako surowca wtórnego.

Szkoda, że zgromadzone w piątek w kilku miejscach Wyspy, worki ze śmieciami leżały jeszcze w poniedziałek nie sprzątnięte. Podobno samochód PRSP objechał Wyspę w czasie, kiedy dopiero rozpoczynała się Akcja. Po telefonicznej interwencji obiecano, że worki znikną jeszcze w poniedziałek. Ogromny worek ze śmieciami pozostawiony przez „zbieraczy” przy plaży w Świbnie został doniesiony przez ornitologów do szlabanu przy wjeździe do lasu po 2 tygodniach od zakończenia Akcji.

Postulat zgłaszany przez młodzież biorącą udział w Akcji to konieczność ustawienia koszy na śmieci przy przystankach autobusowych na trasie z Sobieszewa do Górek Wschodnich. Obecność jednego kosza na przystanku przy Poczcie, a następnego prawie 2 km dalej przy Barze Biegus w Górkach Wschodnich to zdecydowanie za mało. Po zakończonej Akcji młodzież stała chwilę wraz z mieszkańcami Górek na zaśmieconym przystanku – nie było na tym przystanku kosza, gdzie można by wrzucić śmieci.

Innym postulatem jest umieszczenie na pojemnikach przeznaczonych na szkło, makulaturę i plastik informacji o tym, co należy i czego nie należy wrzucać do tych pojemników. Tekst już jest gotowy.

Bardzo szkoda, że do Akcji nie zostali przez Radę Osiedla zachęceni wszyscy mieszkańcy Wyspy. Przykro, że wielu dorosłych mieszkańców Wyspy czeka aż dzieci i młodzież zbiorą część śmieci wyrzucanych do lasu czy nad Wisłę. Gdyby w czasie Akcji Sprzątania Świata każdy z mieszkańców posprzątał teren wokół swojej posesji na pewno Wyspa byłaby czystsza.

Mam nadzieję, że przyszłoroczna „wystawka”, która w tym roku była zorganizowana niefortunnie (minimalna informacja o terminie wystawienia kontenerów na Wyspie i złe ustawienie konteneru w Górkach Wschodnich) oraz zaangażowanie większości mieszkańców Wyspy w następnej Akcji Sprzątania Świata przyczynią się do lepszego wizerunku naszej Wyspy, która dzięki staraniom Rady Osiedla (klomb, kosze, ławki, przystanek, tablice informacyjne i inne) już wygląda nieco lepiej.

(M.W.)

Cześć dzieciaki z Wyspy!

Jestem Waszym Ekoludkiem. Na Wyspie mieszkłem od dawna, bo zawsze było tu pięknie i czysto. Później jednak, gdy powstał ten cały bałagan: fosfory, popioły, nieczynna plaża, zdewastowane lasy, to powędrowałem w świat, bo mam alergię na zanieczyszczenia - okropnie kicham !!!

Tęskniłem za Wyspą bardzo, bardzo, toteż gdy doszły mnie słuchy, że Wyspa ma być chroniona spakowałem moją czarodziejską skrzynię i wyruszyłem w powrotną drogę. Zanim dotarłem skończył się letni sezon. Goście już wyjechali, za to zostały śmieci - całe mnóstwo! Były ich pełne worki. Widziałem jak dzieci sprzątały Wyspę. Pomyślałem, ale fajnie coś naprawdę się dzieje i powędrowałem odwiedzić stare kąty. Wysiadłem na przystanku przy sklepie w Przegalinie i co zobaczyłem - pojemniki do segregacji śmieci. Ciekawość wzięła górę, zaglądnąłem do środka, a tam wszystkie dokładnie posegregowane !!!

Jeżeli wiecie jakiego koloru są te pojemniki to pomalujcie je prawidłowo. Podpisane rysunki wyślijcie na adres redakcji gazety - dostaniecie nagrody. Póki co mieszkam tam chwilowo w szufladzie biurka - całkiem wygodnie i czysto!

*Cześć!
Wasz Ekoludek*



Wytnij, przyklej na kartkę kartonu, pokoloruj i pokaż nauczycielowi w szkole. To świetna zakładka do książki.

opracowała Mieczysława Cierpiot



**Ludzie, dom, szkoła, zwierzęta, przyroda, powietrze, woda
to *Twoje środowisko!!!***

P.P.U. **MIREX** S.C.

PRODUCENT WYROBÓW POLIGRAFICZNO-REKLAMOWYCH

OFERUJEMY:

- ☛ Wizytówki
- ☛ Papier listowy
- ☛ Ulotki reklamowe
- ☛ Kalendarze firmowe
- ☛ Upominki reklamowe z nadrukiem
- ☛ Foldery
- ☛ Książki
- ☛ Plakaty
- ☛ Druki akcydensowe



Polecamy swoje usługi w zakresie:

- opracowań graficznych
- komputerowego skład tekstu
wpisywanie, skład oraz oprawa
np. prac dyplomowych
- oprawy książek
- opracowań Internetowych
- przygotowalni DTP
- usług Internetowych
korzystanie z dostępu do sieci Internet



Twoje wielkie problemy są naszą codziennością.

80-680 Gdańsk - Sobieszewo, ul Promienista 2,
tel./fax (0 58) 308 08 04, 0 501 50 20 54